

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

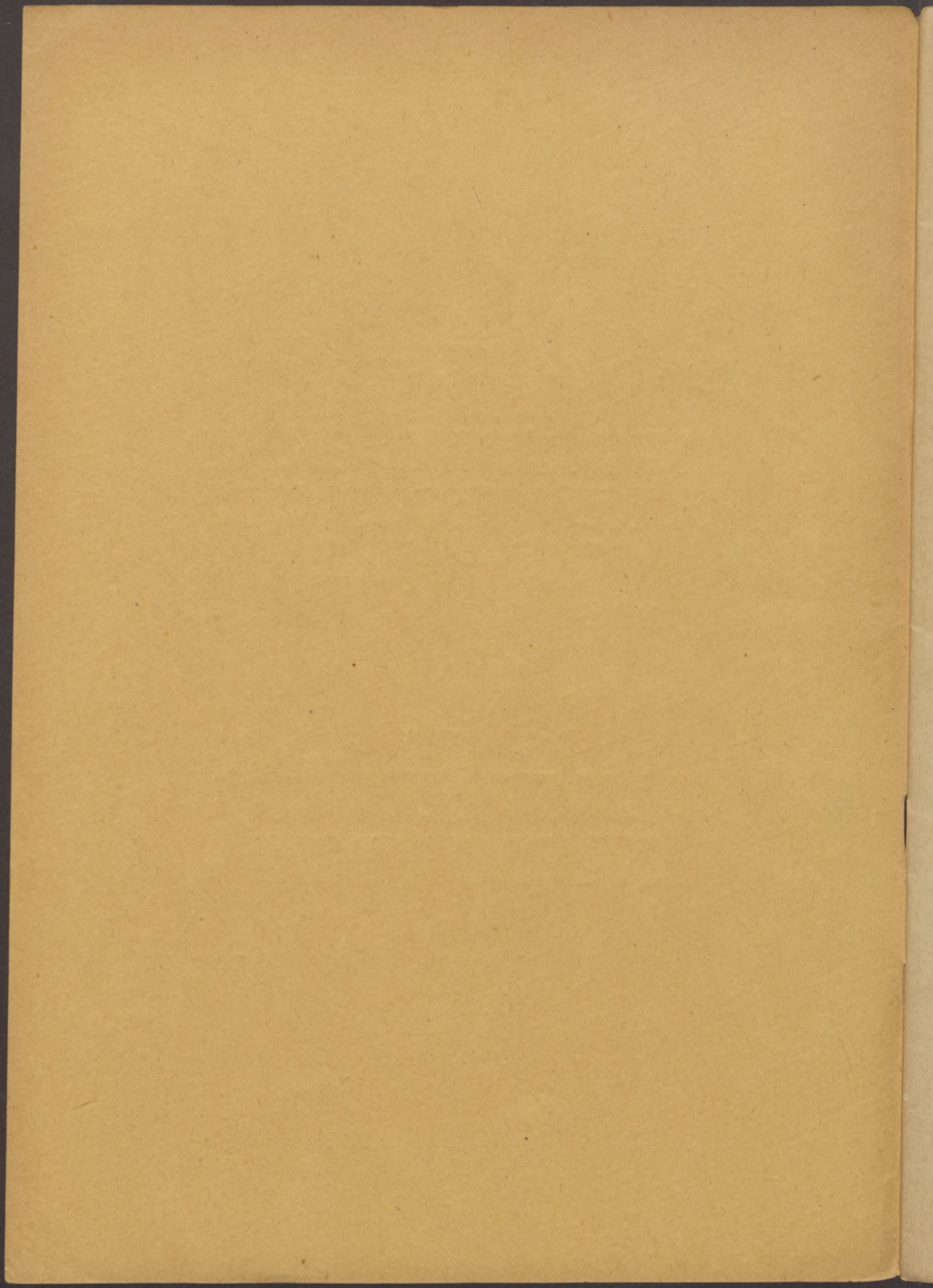
313248



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKOW POLSKICH
1918-1920**

**54
PUŁK STRZELCÓW
KRESOWYCH**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
54-GO PUŁKU
STRZELCÓW KRESOWYCH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN JÓZEF KULA

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313248

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61.

POWSTANIE I ORGANIZACJA PUŁKU

WE WŁOSZECH.

Z powszechnej wojny ludów, o którą modlił się największy nasz wieszcz — Adam Mickiewicz, powstawała Polska do życia.

Rozpadały się wojska państw zaborczych: Niemiec i Austrii — pod ciosami koalicji, zaś Rosji — dotknięte rozkładem wewnętrznym. Powstają polskie formacje wojskowe w Rosji, ciąga się do szeregów młodzież polska w Ameryce, tworzy się armja polska we Francji.

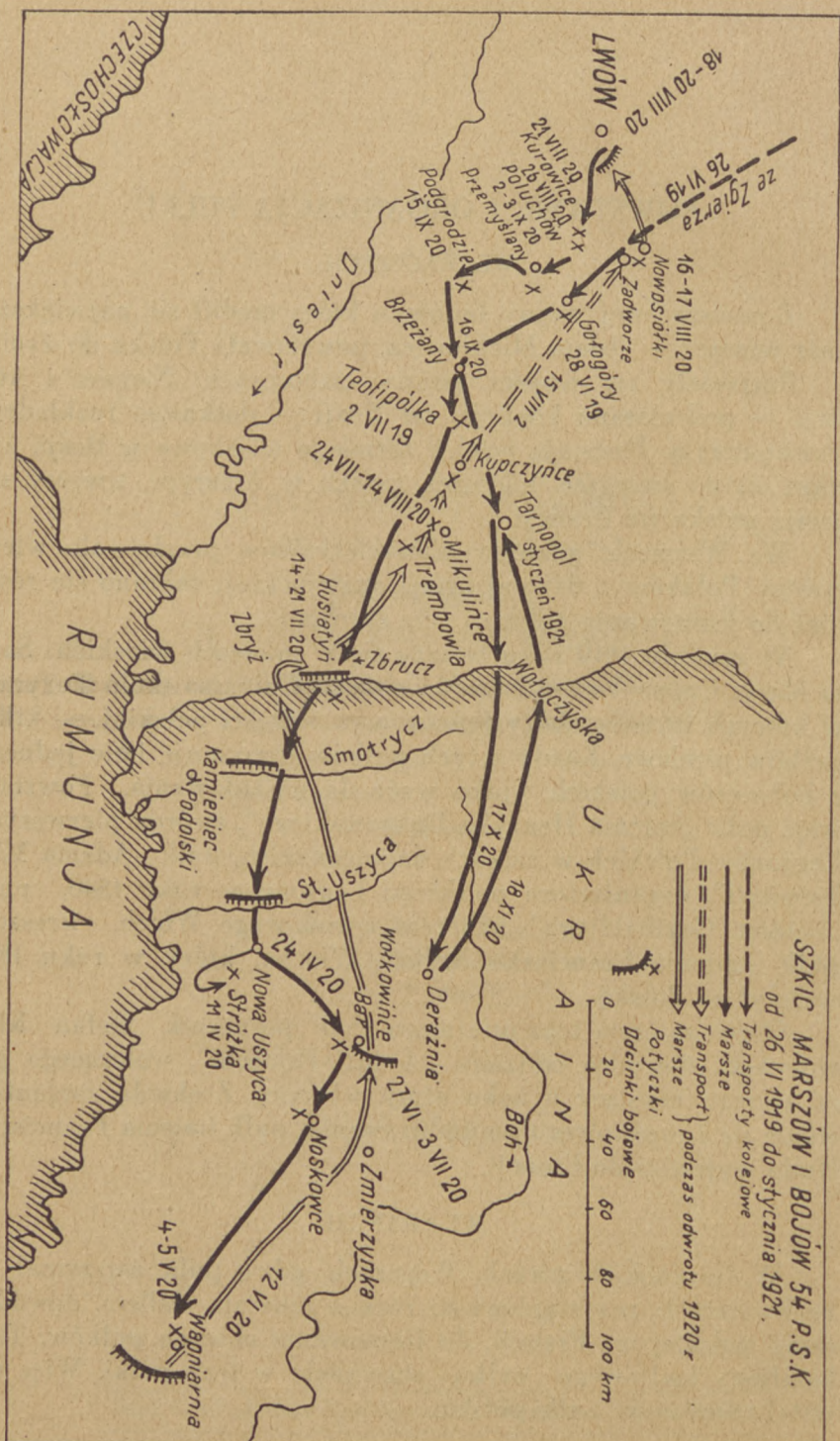
We Włoszech, gdzie w obozach jeńców przebywało wiele tysięcy Polaków z dawnej armji austriackiej, zabrano się również do formowania polskiej siły zbrojnej.

W grudniu 1919 roku tworzy się w miastach włoskich: Santa Maria Capua Verete i La Mandria di Chivasso (koło Turynu), w których istniały obozy jeńców narodowości polskiej, — kilka pułków piechoty. Każdy z tych pułków otrzymuje imię jednego z bohaterów polskich, jako wzór do naśladowania. Powstaje więc pułk „imienia Henryka Dąbrowskiego“, twórcy pierwszych Legionów Polskich w czasach napoleońskich, pułk „Adama Mickiewicza“, organizatora polskiego Legjonu w roku 1846, pułk „imienia Garibaldiego“, bohatera narodowego Włoch, wreszcie pułk „imienia Franciszka Nullo“, Włocha, który w roku 1863 walczył za Polskę.

Organizatorem tego ostatniego był porucznik Stefan Kluszczyński, dowódca oddziału „Arditti Palacchi“, walczącego już od szeregu miesięcy u boku armji włoskiej. Z chwilą zorganizowania się i częściowego umundurowania, pułk imienia Franciszka Nullo wyjeżdża do Francji.

WE FRANCJI.

W francuskich górach, Wogezach, gdzie pułk zatrzymał się na kwaterach, przystąpiono na rozkaz generała Hallera, dowódcy armji polskiej we Francji, do formowania nowych pułków. Trzy bataljony kadrowego pułku rozwinięto w trzy pułki. Więc powstały dwa nowe pułki polskie.



Bataljon II pułku imienia Franciszka Nullo (5 oficerów i 250 szeregowych), stojący na kwaterach w Xertigny koło Epinatu, przyjąwszy po rozwiązaniu 404-ym pułku piechoty francuskiej umundurowanie, uzbrojenie, oporządzenie i tabor, uzupełniony oficerami i szeregowymi (600 szeregowych z pułków polskich dawniej sformowanych), dał początek nowemu pułkowi, który w armji polskiej we Francji otrzymał nazwę 12-go pułku strzelców polskich (14 kwiecień 1919).

Wszedł on wraz z dwoma innemi pułkami strzelców w skład 6-ej dywizji strzelców polskich armji generała Hallera. Dowódcą pułku został mianowany francuski pułkownik Schneider. On to właściwie był pierwszym jego organizatorem.

Na wzór francuski, pułk składał się z trzech bataljonów, kompanji zafrontowej i plutonu broni towarzyszącej.

Dowódcami bataljonów i kompanij mianowano oficerów-Francuzów, zaś oficerów-Polaków dodano im do pomocy, do czasu poznania przez nich nowych metod dowodzenia i walki w myśl regulaminów francuskich.

Korpus podoficerski, wprawdzie nieliczny, składał się z byłych podoficerów armji austriackiej i niemieckiej, nie brakowało również ochotników z Ameryki, a nawet i Francuzów.

Szeregowcy pochodzili z rozmaitych części Polski. Niewiele też było urodzonych za oceanem Polaków, którzy Polski zupełnie nie znali. Mimo różnego pochodzenia i nierównego wyszkolenia wojskowego, mimo trudności porozumiewania się z oficerami Francuzami, pułk krzepł w siłach, nabierał treści i formy, a tęsknota do dalekiej Ojczyzny, walczącej o swoje granice, podsycała pragnienie rychłego powrotu do kraju.

W POLSCE.

W dniu 15 maja, wczesnym rankiem, 12-y pułk pożegnał gościnną ziemię francuską. Zawagonowany na stacji Girancourt, ruszył w drogę do Polski.

Po czterech dniach jazdy przez Niemcy, stanął wreszcie pociąg na polskiej ziemi. Chwila ta głęboko utkwiała w pamięci wszystkich. Żołnierze płakali ze wzruszenia, rzucali się sobie w objęcia, lub padając na ziemię polską, całowali tę umiłowaną i utęsknioną swą karmicielkę.

Wkrótce pociąg ruszył dalej, wioząc oddziały do Rożan nad Narwią. Po czterech dniach oddziały odeszły do Ostrołki, a w miesiąc później do Aleksandrowa, pod Łodzią.

Po powrocie do kraju, w pulku nic się nie zmieniło. Organizacja pozostała ta sama; cały wolny czas wykorzystywano na wyszkolenie i przygotowanie się do wojny.

Wreszcie 24 czerwca 1919 roku, 12-y pułk wyrusza na front ukraiński, na wojnę i pozostaje w linii bojowej aż do zwycięskiego jej końca.

BATALJON ZAPASOWY.

Podczas zmagania pulku na froncie, organizuje się wewnątrz kraju kadra, nazwana później bataljonem zapasowym. Do utworzenia tego oddziału pułkownik Schneider wyznaczył oficerów i podoficerów, z kapitanem Walczakiem na czele

W tym samym czasie zorganizowano Komendę Uzupełnień, z majorem Januszkiewiczem, jako komendantem.

Obie te instytucje nie miały na razie stałego miejsca postoju, gdyż wyznaczony dla nich Tarnopol, znajdował się na terenie walk. Urzędowały więc przejściowo już to w Drohobyczu, już to w Rzeszowie i dopiero po ukończonej wojnie wróciły do Tarnopola.

DZIAŁANIA WOJENNE.

WALKI Z UKRAJŃCAMI.

W nocy z 23 na 24 czerwca 1919 roku 12-y pułk wyruszył ze Zgierza na miejsce koncentracji 6-ej dywizji strzelców polskich, dowodzonej przez generała francuskiego, de Champeaux. Po kilkunastogodzinnej podróży pułk stanął we Lwowie nad ranem dnia 26 czerwca. Pułkownik Schneider otrzymał jeszcze w pociągu rozkazy, mapy i instrukcje do przyszłych działań.

Położenie na froncie w Małopolsce wschodniej przedstawiało się podówczas dla Polaków niekorzystnie. Rozpoczęta w połowie maja ofensywa polska załamała się nad Seretem. Przeważające siły ukraińskie przeszły do kontrofensywy i już osiągnęły obszar Przemyślany — Gologóry. Lwów był zagrożony ponownie.

W końcu czerwca dopiero zebrały się na zagrożonym froncie polskie odwody i w obecności Naczelnego Wodza, właśnie w dniu 28 czerwca miały przejść do ponownej, zdecydowanej ofensywy, w celu osiągnięcia rzeki Zbrucz.

Po dwóch godzinach jazdy ze Lwowa wywagonował się pułk w Zadwórzu i odmaszerował do Glinian, gdzie stanął na ubezpieczonym postoju.

Pułk posiadał trzy bataljony i jedną kompanję zafrontową: bataljony w składzie: trzech kompanij strzeleckich, kompanji ciężkich karabinów maszynowych i plutonu broni towarzyszącej.

Każda kompanja strzelecka liczyła przeciętnie po 80 bagnietów i 12 ręcznych karabinów maszynowych, prócz 6 w zapasie. Kompanja ciężkich karabinów maszynowych posiadała 8 karabinów maszynowych, pluton broni towarzyszącej — jedno działko 37 milimetrowe i jeden moździerz Stockesa.

CHRZEST BOJOWY PULKU POD GOŁOGÓRAMI.

6-a dywizja hallerowska, w składzie 10-go, 11-go i 12-go pułków, oraz bataljonu szkolnego, skoncentrowała się w ciągu dnia 26 czerwca w obszarze Olszanica, Gliniany, Krzywice (miejscowości położone na wschód od Lwowa) z zadaniem natarcia na wroga po osi Olszanica — Gologóry — Ciemierzynce — Plichów.

Na północy miała nacierać grupa generała Jędrzejewskiego, na południu — grupa generała Zielińskiego.

Teren działań był górzysty, miejscami niedostępny, przecięty licznymi głębokimi jarami, gęsto zalesiony. W takiej okolicy dowóz amunicji i żywności oraz przewożenie sprzętu bojowego, jak karabiny maszynowe, skrzynki amunicyjne, działka piechoty i moździerze — były bardzo utrudnione.

Nieprzyjaciel po ostatnich powodzeniach na zachód od Tarnopola parł w wielkiej sile na Lwów. W chwili gdy wojska polskie przygotowały się do zadania ostatecznego ciosu na północne skrzydło wroga, Ukraińcy obsadzali jedną dywizją piechoty wzgórze Majdanu, Kondratów, miasteczko Gologóry i okolice. Na wschód od Majdanu Gologórskiego, nieprzyjaciel posiadał cztery baterje dział rozmaitego kalibru.

Dowódzca 6-ej dywizji hallerowskiej postanowił przełamać front ukraiński i jednym zamachem dotrzeć do linii Wiśniowczyk — Żuków. Skąd — w dalszym ciągu, przeć nieprzyjaciela, na linję Goły Koniec — Koszelanka i dalej — drogą Dunajów — Pomorzany, osiągnąć przejście nad rzeką Złotą Lipą.

Dywizja miała uderzyć kolumnami. Kolumnę południową tworzył 12-y pułk i kompanja saperów, pod dowództwem pułkownika Schneidera, który wydał następujący rozkaz:

„Ze stanowisk wyjściowych, zajętych przez I. baon, naciera pułk o świcie dnia 27.XI.19. w następującem ugrupowaniu:

I-szy baon w pierwszej linji ruszy w kierunku wschodnim na Gologóry, posuwając się swem lewem skrzydłem wzdłuż drogi Trędowacz — Gologóry.

II-gi baon w drugiej linji, 600 mtr. za lewem skrzydłem I-go baonu, — swem prawem skrzydłem wzdłuż drogi Trędowacz — Gologóry. Zadaniem II. baonu jest wspierać natarcie I. baonu, zabezpieczać lukę i utrzymać łączność między kolumnami dywizji.

Baon III-ci pozostaje, jako odwód wraz z kompanją saperów w Nowosiółce, tam też znajduje się dowódca pułku ze swoim sztabem. Łączność między oddziałami pułku i dowództwem utrzymywać przez gońców konnych i pieszych, przy pomocy telefonów i wzroku“.

Wyznaczone na dzień 27 czerwca działanie odbyło się dopiero w dniu następnym o tym samym czasie.

Bataljony, zajmwszy już poprzednio stanowiska wyjściowe, na których spędziły noc, ruszyły w uszykowaniu bojowym, każdy w oznaczonym kierunku.

Z chwilą ruszenia bataljonów nieprzyjacielskie baterje otworzyły silny ogień. Z złowrogiem gwizdem i jazgotem przelatywały nad głowami nacierających tyraljer granaty i szrapnele, rozrywając się z hukiem gdzieś daleko na tyłach. Żołnierze szli naprzód spokojnie, jak na ćwiczenia, nie bacząc na huk armat i wybuchające pociski. Rytm bitwy był szalony.

W ciągu pół godziny bataljon I znalazł się pod Gołogórami, przed wysuniętą nieprzyjacielską pozycją. Ozwał się ogień karabinów maszynowych, posypały się pociski.

Nieprzyjaciel obsadzał zachodni skraj Gołogór, wykorzystując do obrony głównie ruiny starego zamku Sobieskich, gdzie umieścił karabiny maszynowe. Drugą linię obronną miał na wschodnim skraju miasteczka.

Najpierw dostała się pod ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych 3-a kompanja i nie mogła już ruszyć się z miejsca bez wsparcia ogniowego. Rozpoczęła się obustronna walka ogniowa, szczególnie ręcznych karabinów maszynowych; dalszy ruch bez znacznych strat był niemożliwy.

Wówczas druga polska linja, wykorzystawszy związanie się nieprzyjaciela z pierwszą linią, podsunęła się skrycie jarami na ukraińską flankę, i ześrodkowawszy ogień granatów karabinowych oraz ręcznych karabinów maszynowych na nieprzyjacielski punkt oporu, zmusiła jego obsadę do bezładnej ucieczki.

Ukraińcy, porzuciwszy na miejscu cztery karabiny maszynowe, cały zapas amunicji, 19 zabitych i 16 rannych — wycofali się pospiesznie w stronę Gołogór, i tam wpadli w ręce 1-ej kompanji, która już wcześniej zdążyła się tam wdrzeć.

Bez straty czasu I bataljon posuwał się przy poparciu artylerji w kierunku drugiej pozycji nieprzyjacielskiej. Uczynił to tak szybko, że zaskoczeni Ukraińcy w panicznym strachu, rzucając broń, poddawali się lub uciekali w bagna.

Ponieważ jednocześnie i północna kolumna dywizji niemniej szybko uporała się z nieprzyjacielem, pierwsza część zadania

była skończona, — front wroga był przełamany. Za uciekającymi Ukraińcami wypadł szwadron 1-go pułku ułanów krechowieckich, z brawurą rozprószył usiłujące się skupić ukraińskie oddziały i zmusił je do szukania ratunku w gęstych bezdrożnych lasach.

Wśród takich to okoliczności 12-y pułk otrzymał swój chrzest ogniowy.

Dalsze posuwanie odbyło się w szyku rozczłonkowanym, — na czele II bataljon, pozostałe dwa w tyle. Jako oddział przedni bataljonu posuwała się 7-a kompanja. Pod Ciemierzyńcami zaskoczyła ona ukraiński bataljon, przygotowujący się do obrony. Odległość między nieprzyjacielem a kompanją nie wynosiła więcej jak 100 metrów. Był jeden moment — jedna sekunda, w której wróg mógł zadecydować — uciekać lub otworzyć morderczy ogień. Dowódca 7-ej kompanji, Francuz — kapitan Connault, zorjentowawszy się w położeniu, wskazał dowódcom plutonów skrzydła nieprzyjacielskiego bataljonu, jako przedmioty natarcia, i z okrzykiem „vive la Pologne“ rzucił się naprzód. Okrzyk dowódcy pochwycili żołnierze i co sił w nogach skoczyli na nieprzyjaciela.

W jednej chwili dwa plutony, jeden dowodzony przez podporucznika Jakóba Klimasa, drugi przez chorążego Józefa Załęskiego, oba pod dowództwem kapitana Connault'a, uderzyły na dziesięciokrotnie liczniejszego wroga i zmusiły go do poddania się. W przeciągu 30 minut rozbrojono bataljon w liczbie 5 oficerów i 800 szeregowych (wśród oficerów jeden pruski porucznik i jeden lekarz), oraz zabrano 4 ciężkie karabiny maszynowe.

Do wieczora tegoż dnia, 28 czerwca, pułk zabrał jeńców i poważną zdobycz wojenną, nie poniosłszy przytem większych strat, prócz kilkunastu rannych.

POŚCIG.

Upłynęło kilka dni, spędzonych w nieustannym marszu pościgowym. Należało działać bez zwłoki, gdyż każdy dzień opóźnienia, rozzuchwalał nieprzyjaciela, ułatwiał mu odwrót, względnie — pozwalał na przygotowanie obrony. Wysłane dla odszukania nieprzyjaciela patrole konne stwierdziły jego obecność na wschodnim brzegu rzeki Złotej Lipy, na północ od linii kolejowej Brzeżany — Tarnopol, w Helenkowie i Teofipółce (w obszarze Kozowej).

Dwa bataljony 12-go pułku otrzymały rozkaz wyrzucenia

nieprzyjaciela z tych miejscowości i wypędzenia go na wschód, za rzekę Strypę.

Potyczka pod Teofipółką. Z podolskiego miasteczka Kozowa, około godziny 17 dnia 2 lipca ruszyły I i II bataljony, każdy w wyznaczonym sobie kierunku.

Bataljon I, mając jako przedmiot natarcia wieś Helenków, wywiązał się ze swego zadania bardzo szybko, samem bowiem pojawieniem się zmusił wroga do ucieczki.

Bataljon II poszedł w kierunku Teofipółki, gdzie nieprzyjaciel, wykorzystując do obrony znajdujące się w pobliżu stare okopy z wojny światowej, stawiał stosunkowo silny opór.

Dowódca bataljonu, stwierdziwszy trudny teren do natarcia — płaski, bez jakichkolwiek zasłon — przygotowywał się ostrożnie do działania. Uszykował bataljon w dwie linie; w pierwszej — 5-a kompania rozczłonkowana na plutony, za nią w odległości 200 metrów pluton ciężkich karabinów maszynowych; w drugiej linii 6-a kompania. W tyle ciągnęła reszta kompanii ciężkich karabinów maszynowych i pluton broni towarzyszącej. Nie było tylko 7-ej kompanii, która zajęta w innem miejscu, weszła do walki dopiero podczas działania.

Natarcie bataljonu musiało odbywać się bez poparcia artylerji, podczas gdy nieprzyjaciel posiadał jedną baterję.

Kompanje, rozwinąwszy się, posuwały się za swoimi oficerami, kompanja 5-a na północ od szosy, 6-a na południe. Odległość od nieprzyjaciela zmniejszała się z każdym krokiem. Ukraińska artylerja pracowała usilnie, na szczęście nieszkodliwie, piechota nie dawała znaku życia. W ten sposób, nie strzelając, dotarli kompanje na odległość 800 metrów do wroga.

W tym momencie dopiero ożywiły się rowy ukraińskie, załaskotały karabiny maszynowe, zagwizdały pociski.

Dowódcy nakazali otwarcie ognia ciężkich karabinów maszynowych. Sam zastępca dowódcy bataljonu, Francuz — kapitan Igier, kierował ogniem armatki. Rozpoczęła się zacięta walka ogniowa; posuwano się krok za krokiem, krótkimi skokami naprzód, pod osłoną silnego ognia ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych.

Poszczególne drużyny, zachęczone grą maszynek, podrywają się i biegną naprzód. Daje to piękny widok współpracy, szlachetnej rywalizacji, „wyścig krwi i żelaza”.

Nieprzyjaciel poczyną się wahać przerażony energją i stanowczością zbliżających się kompanji, widząc jak „hallerczycy”, mimo gęstych strzałów, posuwają się naprzód.

Do uszu jego dochodzi huczne „hurra“ z niedalekiego Helenkowa, zdobytego już przez I bataljon.

Żołnierze polscy odrazu wyczuli wahanie u wroga, i jego niecelne strzały. Z okrzykiem „Niech żyje Polska“, z bagnetami na karabinach rzucili się na wroga okopy.

Ucichła baterja nieprzyjacielska, zagrożona odcięciem przez I bataljon. Piechota ukraińska, opuszczona przez artylerję, porzuciła broń, i zaniechawszy dalszej obrony, poszła wślad za uciekającą artylerję.

W galopie popędzili za wrogiem dzielni ułani krechowieccy, gromiąc do reszty uciekające watahy. Dopiero noc zakończyła ten zapamiętały pościg.

Tak więc znowu żołnierz 12-go pułku wykazał niemałe męstwo. Zmierzył się on bez wahania z wrogiem silniejszym co do liczebności, zbrojnym w broń maszynową i artylerję, ukrytym za okopami — i pomimo to zwyciężył.

Za poniesione trudy zyskano kilka karabinów maszynowych i zagarnięto kilkudziesięciu jeńców.

Nie obyło się jednak bez strat. Tutaj, pod Teczipółką żołnierze 12-go pułku ułanów pożegnali na zawsze pierwszego z kolegów, który złożył na ołtarzu Ojczyzny ofiarę z swego młodego życia. To szeregowiec Stanisław Ramus z 6-ej kompanji pozostał na wieki w zdobytej wiosce, pogrzebany na cmentarzyku obok kościółka.

Po spędzeniu nocy w zajętych miejscowościach i po oddaniu ostatniej posługi poległemu koledze pułk ruszył w dalszy pościg.

Maszerując prawie bez przerwy, żołnierze 12-go pułku przemierzili drogę aż do rzeki Zbrucz, nad którą zatrzymano się do końca 1919 roku.

Wojna z Ukraińcami skończyła się rozgromieniem i wyparciem ich z granic Małopolski.

POSTÓJ NAD ZBRUCZEM I REORGANIZACJA

Po zwycięskiej wojnie pułk stał na linii Zbrucza.

Podczas tego postoju we wrześniu 1919 roku armja generała Hallera przeszła na etat krajowy. Wówczas 12-y pułk otrzymał nazwę 54-go pułku strzelców kresowych (w składzie 12-ej dywizji piechoty), stopniowo przyjmując organizację polską.

W miejsce odchodzących oficerów Francuzów dowództwo pododdziałów obejmują Polacy. Pułk staje się prawdziwie polskim. Szeregowi pułku zmieniają się również, starsze roczniki ulegają

zdemobilizowaniu, a na ich miejsca przychodzą uzupełnienia z kadry pułkowej.

Pułk, otrzymawszy na wiosnę 1920 roku czwarte kompanie dla bataljonów, oraz kompanję techniczną, skończył swój okres organizacyjny.

NA WOJNIE Z ROSJĄ SOWIECKĄ

NA PODOLU.

W okresie postoju 12-ej dywizji piechoty nad Zbruczem, na wschód od tej rzeki, toczyły się boje kontrrewolucyjnych wojsk generała Denikina z wojskami Rosji sowieckiej. Armja generała Denikina topniała w oczach i lada chwila spodziewano się zetknięcia wojsk polskich z oddziałami armji czerwonej. Naczelne dowództwo polskie zarządziło więc przesunięcie frontu polskiego dalej na wschód. Z tego powodu 54-y pułk przekroczył Zbrucz z początkiem stycznia 1920 roku i osiągnął najpierw linję rzeki Smotrycz, następnie rzeki Starej Uszycy. Zadaniem dywizji, a więc też i 54-go pułku było zajęcie i utrzymanie obszaru Kamieńca Podolskiego, opuszczonego przez wojska generała Denikina.

Marsz za Zbrucz odbył się w warunkach bardzo trudnych. Teren bezdrożny, zasypany grubą warstwą śniegu, mróz poniżej 15 stopni C. Z powodu panującego we wsiach tyfusu, zakwaterowanie oddziałów napotykało na liczne, wprost nie do pokonania, trudności.

Służba na nowem miejscu, była służbą czuwania, podobnie jak nad Zbruczem, więcej tylko zaostrzona, gdyż patrole sowieckie pojawiały się już wpobliżu. Wobec tego pułk ze swej strony rozpoczął energiczne patrolowanie, które z czasem doprowadziło do szeregu zaciętych walk wypadowych.

Zaczął się ciężki a zarazem chlubny okres w dziejach pułku, trwający do końca kwietnia 1920 roku. Poszczególne bataljony stoczyły 15 krwawych, ciężkich potyczek z wojskami sowieckimi, zadawszy im poważne straty, rozbiwszy w marcu przygotowywaną ofensywę 14-ej armji sowieckiej na Płoskirów. Wówczas zabrano wielką ilość jeńców i zdobyczy wojennej, a mianowicie: 4 armaty, 32 karabiny maszynowe, tabory dwu dywizji, dużą ilość koni i pareset jeńców.

Żołnierze 54-go pułku z dumą wspominają wypadu na Bogdanowce, Nowosiółki, Litki, Bucniewo, Derażnię (dwa ostatnie w składzie 5-ej dywizji piechoty), Jabłonówkę, Karaczyńce, Gałuzińce, Harmaki, Stróżkę, Wierzbowiec, Hule, Jeltuszków (trzy ostatnie w składzie 18-ej dywizji piechoty) i inne.

Na szczególne wspomnienie zasługuje bój w obronie Nowej Uszycy, stoczony na odcinku 18-ej dywizji piechoty w dniu 11 kwietnia 1920 roku pod Stróżką i Wierzbowcem.

BÓJ POD STRÓŻKĄ

Trzy miesiące zgórą 54-y pułk pełnił ciężkie zadanie, zmieniając ciągle miejsca postoju, zatrzymując się coraz to w innych miejscowościach, z których czynił dalekie wypadły, gromiąc zbierającego się na przedpolu wroga.

Dopiero w początkach kwietnia na podstawie rozkazu otrzymanego przez dowódcę, pułk miał przejść do odwodu na dobrze zasłużony odpoczynek. Lecz los przekorny zrządził inaczej. Zamiast do odwodu pułk ruszył pośpiesznym marszem do dyspozycji 18-ej dywizji piechoty do Zamiechowa.

W ciągu 9 godzin przebył 43 kilometry a w dniu następnym, o świcie 11 kwietnia 1920 roku stanął na placu boju.

Nieprzyjaciel, w sile jednej dywizji piechoty, osiągnawszy w dniach poprzednich kilka pomniejszych powodzeń, uderzył z kierunku Wierzbowca na Nową Uszycę.

Zadanie miał ułatwione o tyle, iż po osi natarcia prowadziła dobrze utrzymana szosa, na której wróg mógł użyć samochodów pancernych.

54-y pułk otrzymał zadanie wyjaśnienia położenia na południe od Stróżki, następnie uderzenia na nieprzyjaciela w obszarze Wierzbowiec — Olchowiec i zająć te miejscowości.

Działanie pułku wspierał na lewym skrzydle 6-y pułk ułanów, którego jeden szwadron przydzielono do dyspozycji dowódcy 54-go pułku. Artylerji pułk nie posiadał. Dowodził w zastępstwie wsławiony w licznych wypadach kapitan Wiktor Ogórek dowódca III bataljonu.

Zarządził on:

„Baon I, kryty na lewym skrzydle szwadronem ułanów, wyruszy o świcie z m. Zamiechów, drogą przez wieś Szczeczenbowce do wsi Wierzbowiec. Po osiągnięciu szosy Dudniaki — Wierzbowiec zabarykaduje ją w celu odcięcia odwrotu nieprzyjacielskim autom pancernym.

W pół godziny za I baonem wyruszy baon II, zajmie wieś Olchowiec i utrzyma ją do czasu nadejścia dalszych rozkazów.

Baon III pójdzie w odwodzie za prawym skrzydłem II baonu”.

W ten sposób zadyrygowane bataljony wyruszyły z podstawy do natarcia.

Bataljon I przy omijaniu wsi Stróżki, wpadłszy pod flankowy ogień kilku sowieckich karabinów maszynowych, umieszczonych na południe od Stróżki, został chwilowo unieruchomiony.

Dla otwarcia mu drogi, II baon ruszył do natarcia na Stróżkę. Kompanja 5-a z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi obsadziła wschodni skraj wsi (równocześnie utrzymując łączność z I bataljonem), 7-a kompanja zachodni skraj; 6-a kompanja pozostała w odwodzie, z zadaniem przejścia po zajęciu wsi przez jej środek, przeszukania i oczyszczenia z resztek nieprzyjaciela.

W ogniu nieprzyjacielskich karabinów maszynowych kompanje posuwały się skokami od jednego stanowiska ogniowego do drugiego. Poszczególni żołnierze lub grupki, wykorzystując ogień kolegów i własnych karabinów maszynowych, biegły ku nieprzyjacielowi z zapalem, nie bacząc na straty. Ugrupowanie poszczególnych kompanij pozwalało na wyzyskanie całej siły ognia karabinów maszynowych i dział piechoty.

Nieprzyjaciel, zagrożony na skrzydlach, począł się wycofywać. W ciągu godziny wieś Stróżka została zajęta. Kompanje II bataljonu w pościgu za nieprzyjacielem wypadły za wieś, gdzie przywitano ich ogniem karabinów maszynowych z samochodów pancernych.

Kompanja 7-a z sierżantem Wawrzyniakiem na czele, rzuciła się w kierunku opancerzonego nieprzyjaciela. Część I bataljonu, z porucznikiem Zubem, w związku z uderzeniem sierżanta Wawrzyniaka, postanowiła obejść samochody i odciąć im drogę odwrotu. Wywiązał się zażarty bój, gdy jednak porucznik Zub padł ranny, powstało zamieszanie, z którego skorzystali bolszewici i uszli niechybnej niewoli. Bataljon I, niezatrzymywany już przez cofającego się wroga, zajął Wierzbowiec.

W zdobytych miejscowościach zabrano cztery działa z przyrządami celowniczymi, 20 karabinów maszynowych, bogaty tabor, aparaty telefoniczne i znaczną ilość jeńców.

Najwięcej skorzystali żołnierze, znalazłszy na sowieckich taborach „Święcone“, przygotowane dla krasnoarmiejców (był to pierwszy dzień świąt Wielkanocnych).

Zwycięstwo pułk okupił poważnymi stratami, padło 12 zabitych, w tem dowódca III bataljonu, porucznik Szymański, rannych przeszło 50 szeregowych, oraz porucznik Zub, adjutant pułku.

OFENSYWA NA UKRAINĘ

W końcu kwietnia 1920 roku Wojsko Polskie podjęło ofensywę na Ukrainę.

Z dotychczasowej obrony czynnej miała przejść do działań zaczepnych także i 6-a armja polska, w której skład wchodziła

12-a dywizja piechoty. W ogólnym ruchu 6-ej armji naprzód. 12-a dywizja otrzymała rozkaz posuwania się wzdłuż linii kolejowej Derażnia — Żmerzynka. Pas działania dywizji był ograniczony — na południe linią przechodzącą przez Wońkowce — Filańówkę — Słobodę Jełtuszkowską i dalej rzeką Muraszką; — na północy, linią Latyczów — Wojtowce — Goleniszczewo — rzeką Zgar — rzeczką Rowiec i rzeką Boh. Posuwanie się dywizji miało odbyć się etapami. I tak w pierwszym etapie należało zająć stację Żmerzynkę, w drugim zepchnąć nieprzyjaciela w kierunku południowo-wschodnim i zabezpieczyć linię kolejową Mohilów Podolski — Żmerzynka — Koziatyn.

Kilkudniowy odpoczynek na tyłach, bezpośrednio przed wymarszem, wpłynął dodatnio na podniesienie stanu moralnego i fizycznego u oficerów i szeregowych.

W tym czasie (od 10 do 20 kwietnia) ubyły wskutek zarządzonej demobilizacji stare roczniki 1890—1895, na ich miejsce zaś szeregi pułku zasilono marszówkami, tak że stan jego podniósł się do liczby 2.000 bagnetów. Również poprawiło się umundurowanie pułku, oraz uzbrojenie.

Ze świeżym zapasem ludzi młodych ruszono z dotychczasowego miejsca postoju we wsi Wońkowce.

W pierwszych dniach ofensywy rozpoczętej 25 kwietnia pułk posuwał się w odwodzie dywizji bez walk.

Działania pułku ograniczały się do ciągłych marszów, obsadzania zajętych już przez inne oddziały miejscowości, rozbijania podejrzanych band. Dopiero po zajęciu Baru, gdy z powodu silnego oporu nieprzyjaciela na wschód od tej miejscowości, ruch 12-ej dywizji doznał opóźnienia, 54-y pułk wszedł do walki w ramach XXIV brygady.

Stoczono szereg bojów, mających na celu obejście od południa stacji Żmerzynki, ważnego węzła kolejowego. W działaniach tych 54-y pułk odegrał poważną rolę. Wspierany przez baterję 12-go pułku artylerji polowej, zdobył po zaciętych walkach Noskowce, utraciwszy 7 zabitych, między innymi podporucznika Wdowiaka. W boju pod Noskowcami odznaczyli się plutonowi Skulski i Wojtków, obaj z 2-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych, którzy nieustraszoną odwagą i sprawnością w strzelaniu z „maszynek“ dzielnie przyczynili się do pobicia wroga. Po zdobyciu Stanisławczyka, pułk dokonał obejścia Żmerzynki, przez co ułatwił innym pułkom 12-ej dywizji zajęcie tego ważnego punktu i przyczynił się do chlubnego zakończenia pierwszego etapu ofensywy.

Przez zajęcie Żmerzynki, jak również Mohylowa na południe, a Koziatyna na północy, linja kolejowa, łącząca wymienione miejscowości, znalazła się w rękach polskich. Dla zabezpieczenia tej linji front polski przesuwał się dalej na wschód.

W dalszem posuwaniu się 54-y pułk wziął udział w północnej kolumnie dywizji, jako grupa kapitana Ogórka, mając dodane sobie 7-ą baterję 12-go pułku artylerji polowej i kompanję XII bataljonu saperów.

W drugim etapie ofensywy grupa kapitana Ogórka zajęła stację Jaroszenkę, następnie Rachny Leśne, skąd w dniach 4 i 5 maja przeprowadziła wypad na stację Wapniarkę. Wypad ten, uwieńczony powodzeniem, przyniósł oddziałom 5-go pułku bogatą zdobycz wojenną, a mianowicie: jedno działo 3-calowe, 2 samochody, 5 lokomotyw, 15 wozów towarowych i tyleż osobowych.

WALKI NA STANOWISKACH UMOCNIONYCH

Ofensywa polska miała się ku końcowi. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa armje zatrzymały się. Oddziały umocniły się i broniły na zajętych stanowiskach. 54-y pułk walczył ze skupieniami nieprzyjaciela w Sokółówce, Lewkowie, Obodówce, Cebulówce, Żabokryczu, Kunieczach, Pawłówce, Wierzhówce, Sawińcach. Walki o te miejscowości stały się szkołą hartu dla młodego żołnierza. W każdej z nich pułk tracił zabitych i rannych, żołnierz jednak nabierał coraz to większego zaufania do siebie i swej broni.

W końcu maja usiłowania 14-ej armji sowieckiej przejścia do ofensywy nie powiodły się. Obie strony poniosły poważne straty. naprzykład w boju pod Wierzhówką pułk stracił rannych 5 oficerów i 90 szeregowych. Jednakże wrogowi nie udało się posunąć naprzód.

WALKI ODWROTOWE

Dopiero 12 czerwca 1920 roku nakazano cofnięcie frontu 6-ej armji na stanowiska z przed ofensywy kwietniowej. Rozkaz powyższy został spowodowany niespodziewanem przedarciem się na lewem skrzydle 6-ej armji, konnej armji Budiennego na tyły wojsk polskich. Musiano więc opuścić wygodne stanowiska i cofać się na pozycje z przed miesiąca.

Odwrót odbywał się wśród ciągłej walki. Nieprzyjaciel poruszył całą machinę wojenną, samochody i pociągi pancerne, kawalerję i piechotę, chcąc zamienić regularne cofanie się wojsk polskich w bezładną ucieczkę.

Pułk, poniosłszy w ostatnich bojach poważne straty głównie w oficerach i podoficerach, nie zdążył ich uzupełnić. Stan ten pogarszał jeszcze niedostatek w umundurowaniu i obuwiu.

Działania bojowe pułku w pierwszym okresie odwrotu były to działania poszczególnych bataljonów, które cofały się oddzielnie, walcząc na rozmaitych odcinkach dywizji.

Dopiero w dniu 27 czerwca zeszły się bataljony razem na odcinku Bar. — Wolkowińce, grupując się następująco:

I bataljon na wschód od Baru prawem skrzydłem oparty o rzekę Rów; III bataljon na północ od I bataljonu, wzdłuż kolei Żmerzynka — Wolkowińce; II bataljon po obu stronach toru Wolkowińce — Radowce między obiema temi stacjami. Pozostają bataljony na tych stanowiskach przez kilka dni.

BÓJ POD WÓLKOWIŃCAMI

W dniu 3 lipca, gdy poszczególne kompanje były zajęte umacnianiem swych odcinków, a na przedpolu czuwała pancierka „Iwaszkiewicz“, trzy pancierki sowieckie z liczną piechotą wpadły na dworzec Wolkowińce. Jedna z tych pancerek otworzyła ogień z odległości kilkunastu kroków na stojące przy torze kompanje 5-a i 8-a i zmusiła je do cofnięcia się w kierunku północnym na odcinek 52-go pułku. Kompanja 6-a z dowódcą II bataljonu, kapitanem Ocetkiewiczem, cofnęła się w kierunku na Jeltuchy.

Rosjanie, przedarłszy się pod Wolkowińcami, dążyli do rozszerzenia wylomu z zamiarem uderzenia na tyły III bataljonu. Dzięki jednak 8-ej kompanji, z porucznikiem Różyckim na czele, która, cofając się, wstrzymywała napierającego wroga, I i III bataljony zostały wczas uwiadomione. Stoczyły one z wrogiem 12 godzinny bój, poczem wycofały się w kierunku Harmak. W boju tym ze strony nieprzyjaciela brały udział cztery pancierki z artylerją, piechotą i kawalerją.

Przez szczelinę we froncie pod Wolkowińcami wróg rzucił 8-a dywizję kawalerji, która, przedostawszy się na tyły 12-ej dywizji, dokuczała cofającym się oddziałom polskim. Między innymi wpadła ona na tabory 54-go pułku, dzięki jednak obronie zorganizowanej przez oficera płatnika, podporucznika Jakóba Klimasa, została z wielkimi stratami odparta.

Od czasu bojów pod Wolkowińcami pułk rozdzielony na dwie grupy cofał się w myśl otrzymanych rozkazów na linję Zbrucza. Bataljony I i III i część drugiego (bez 5-ej i 7-ej kompanij), pod dowództwem kapitana Ocetkiewicza, szły w kierunku Zbrzyża,

gdzie w dniu 15 lipca przekroczyły Zbrucz. Kompanje 5-a i 7-a wraz ze sztabem pułku wycofały się w kierunku na Podwołoczyska.

OBRONA PRZEDMOCIA HUSIATYN

Część pułku, dowodzona przez kapitana Ocetkiewicza, zajęła w dniu 14 lipca przedmoście Husiatyna i broniła je przez kilka dni, nie dopuszczając wroga do przejścia na zachodni brzeg Zbrucza. W walkach tych krwawiły się oba bataljony, idąc o lepsze w utrzymaniu tego ważnego punktu. Dopiero o świcie 19 lipca nieprzyjaciel, zgrupowawszy przeważające siły, zmusił oddziały polskie do wycofania się na zachodni brzeg Zbrucza. Wycofujące się kompanje I i III bataljonów, prażone ogniem Rosjan, którzy zdążyli obsadzić panujące wzgórza, poniosły poważne straty. W dniu tym zginął dzielny podchorąży Wochanka w chwili, gdy wstrzymywał wdzierającego się na most nieprzyjaciela. Mimo zdecydowanej przewagi wróg został odparty, a 9-a i 10-a kompanje utrzymały przeprawę i most aż do czasu złuzowania pułku w nocy z 20 na 21 lipca przez lwowski bataljon etatowy.

W obronie przedmościa Husiatyna zadano wrogowi poważne straty i przyczyniono się do chwilowego ustalenia frontu nad Zbruszem. Ta jednak obrona kosztowała pułk 187 zabitych i rannych.

ODWROTOWE WALKI POD TREMBOWŁĄ, MIKULINCAMI I KUPCZYNCAMI

Z pod Husiatyna 54-y pułk skierowano do wsi Krasne, gdzie walczyć z wrogiem przez dwa dni, połączył się tam z resztą II bataljonu. Tu pułk otrzymał nowego dowódcę w osobie podpułkownika Bolesława Fijałkowskiego.

Wobec sforsowania przez wojska sowieckie rzeki Zbrucz na odcinku Podwołoczyska, 54-y pułk zmuszony był wycofać się nad rzekę Seret, skąd po kilkudniowych bojach odszedł na linię rzeki Strypy.

Kilkudniowe zatrzymywania się nad każdą z tych rzek w czasie od 24 lipca do 15 sierpnia wypełniały walki zażarte w obronie przepraw. Czepiano się każdego ważniejszego punktu, dosłownie broniono każdej piędzi ziemi, by w ten sposób, jeżeli nie wstrzymać, to przynajmniej poważnie opóźnić posuwanie się wroga.

Dowódcy bataljonów: kapitan Ogórek, kapitan Waleczak, kapitan Ocetkiewicz i wreszcie kapitan Englert, jak również dowódcy kompanij i wreszcie podoficerowie, wszyscy — z pułkownikiem Fijałkowskim na czele, dokładali starań, by opanować zmęczenie, podnieść ducha u żołnierzy i wytrwać w tej krytycznej dla Ojczyzny chwili. Praca ich nie poszła na marne. Żołnierz młody, chociaż przemierzył bosymi nogami drogę kilkuset kilometrów wśród ciągłych bojów, niemal nie śpiąc i nie jedząc, nie upadł jednak na duchu; zachował wiarę w swych dowódców i zasłużył sprawiedliwie na nazwę bohatera.

W walkach pod Trembowłą, Zazdrością, Bohatkowcami, Ruzdwanami, Darachowem, Pantalichą, Ładyczynem, Bernadówką, Mikulińcami, Konopkówką, Ludwikówką, Siemikowcami (w obszarze Kupeczyniec), gdzie liczni żołnierze 54-go pułku zrosili obficie swoją krwią ziemię podolską, padło dwóch oficerów i 136 szeregowych, zaś 6 oficerów i 166 szeregowych odniosło rany. Jednakże pułk wytrwał, zawsze gotowy i zdolny do czynu.

OBRONA LWOWA.

Dnia 15 sierpnia 54-y pułk, przerzucony z nad Strypy pod Lwów, wraz z pułkami 6-ej i 13-ej dywizyj piechoty walczył w obronie tego bohaterskiego grodu.

Nieprzyjaciel (Budienny), po sforsowaniu rzeki Bug w okolicy miasteczka Busk, szedł na Lwów, zajmując po drodze Kozłów, Nowy i Stary Milatyn.

BÓJ POD NOWOSIÓLKAMI.

Dla chwilowego choćby wstrzymania naporu dowódca 6-ej dywizji rzucił oddziały majora Abrahama, które obsadziły Kutkorz, bataljon zaś kapitana Zajączkowskiego — Bezrudy. 54-y pułk po wywagonowaniu się na stacji Zadwórze ruszył wieczorem dnia 16 sierpnia drogą Zadwórze — Nowosiółki - Lisko, z zadaniem wsparcia poprzednio wymienionych oddziałów. I bataljon przybył pod Nowosiółki Liskie w chwili, gdy słabe polskie oddziały już wycofały się z tej miejscowości. Ruszył więc do przeciwnatarcia, w którym zajął Nowosiółki Liskie i odebrał dwa polskie działa; niestety z braku zaprzęgu nie mógł ich odwieźć na tyły. Wkrótce nowy napór kozaków zmusił bataljon do opuszczenia wsi.

Podczas tych walk lotnicy donieśli o posuwaniu się wielkich oddziałów wroga w kierunku południowo-wschodnim.

Właśnie była to droga, prowadząca do Lwowa, należało więc bronić jej za wszelką cenę. W związku z tem I bataljon otrzymał jeszcze w ciągu nocy rozkaz powtórnego odebrania Nowosiółek Liskich, zajęcia Milatyna Starego, utrzymania na prawo łączności z oddziałami majora Abrahama. Bataljon II miał obsadzić Chreniów, Dziedziłów. Banunin, słowem wyrzucić Budiennego za Bug, odebrać i utrzymać pozycje z poprzednich dni. Bataljon III, jako odwód, pozostał we wsi Zadwórze.

Bataljony wypełniły swe zadanie tylko częściowo. Bataljon I odebrał Nowosiółki Liskie, gdy jednak mimo wszelkich prób nie zdołał nawiązać łączności z grupą majora Abrahama, musiał tę wieś na rozkaz dowódcy pułku opuścić i zająć stanowiska obronne na południe od niej. Umocniwszy się tam, miał wzbronić wrogowi przejścia, nie licząc na poparcie odwodów pułkowych. Bataljon II zajął miejscowości Chreniów i Dziedziłów.

Prócz tego w dniu 17 sierpnia o świcie dowódca pułku wysłał oficera do majora Abrahama z rozkazem odrzucenia nieprzyjaciela na północ i nawiązania łączności z I bataljonem. Zanim jednak ten rozkaz został wykonany, kozacy uderzyli całą masą na I bataljon i przełamali prawe jego skrzydło.

Krótko trwała nierówna walka. Żołnierze zbierali się grupkami przy swoich oficerach, podoficerach lub energiczniejszych kolegach, bronili się ogniem, granatami lub bagnietami. Lecz męstwo nie sprostало przewadze liczby. Legł zarąbany porucznik Busko, dowódca 3-ej kompanji, porucznik Sielski-Mach ciężko ranny, padł bez przytomności. Wielu szeregowych zasałło ciętymi szablami plac boju.

Pozostała część bataljonu z dowódcą na czele, ostrzeliwując się, wycofała w kierunku na Zadwórze; gdzie dołączyła do idącego na pomoc III bataljonu, który obsadził kanał Jaryczowski i nie dopuścił wroga do zajęcia Zadwórze. Kilkakrotne szarże kawalerji sowieckiej, jak też próby obejścia skrzydeł, załamywały się w ogniu karabinów maszynowych aż do czasu wycofania się bataljonu na rozkaz dowódcy pułku na zachód, w kierunku Lwowa.

Bataljon II pozostawał na wyznaczonych stanowiskach. Nie mogąc nawiązać łączności w żadnym kierunku, a widząc przesuwającą się na tyły kawalerję sowiecką, i ogniem nie dopuszczając jej do szarży, wycofał się w kierunku na Żydaticze.

Pozycje pod Lwowem. Położenie w klinie między szosą Lwów—Kulików, a szosą Lwów—Winniki—Kurowice stało się

groźnem dla Lwowa. Nawała kozacka, nie napotkawszy poważniejszych przeszkód na drodze, runęła na zdobycie stolicy Małopolski. Lecz u bram Lwowa stanęły na straży zwarte szeregi II i III bataljonów 54-go pułku. W dniu 18 sierpnia II bataljon zajmował ośrodek oporu Żydatycze—Prusy; III bataljon — odcinek Kamienopol—Lesienice—Weinbergen. Pozostałe kompanie I bataljonu odeszły, jako odwód, do Srok Lwowskich.

Na tych nowych pozycjach, z których widać wyraźnie mrowie kamienic Lwowa, wspaniała Wysoki Zamek i kopiec Unji Lubelskiej, tuż na oczach lwowian stanął żołnierz 54-go pułku, świadomy obowiązku, zagrzany gorącymi słowami dowódcy pułku do decydującej walki o drogę Polsce i żołnierzowi polskiemu miasto.

Na prawo od 54-go pułku dzielnie walczy 13-a dywizja piechoty, zaś na lewo—1-a dywizja jazdy. Przez dwa dni trwały boje, wówczas już wszelkie próby wroga złamania polskiej obrony speliły na niczem.

Tymczasem nadeszła radosna wieść z północy o zwycięstwie pod Warszawą. Polskie wojska w pościgu za cofającym się wrogiem biorą tam znaczną część armij sowieckich do niewoli, zmuszając całe armje do przekraczania granicy Prus Wschodnich. Nowe siły ducha wstępują w żołnierzy. Zapał i wiara w ostateczne zwycięstwo ożywiają serca. Wszyscy czekają na głos Wodza, by pójść naprzód i dopełnić klęski zadanej wrogowi.

NAPRZÓD!

Nadchodzi wreszcie upragniona chwila. W dniu 21 sierpnia 1920 roku 54-y pułk opuścił umocnione pozycje pod Lwowem, a choć stan jego nie liczył więcej ponad 30 oficerów i 1000 bagnetów, ruszył naprzód, by pomścić śmierć tylu kolegów, i odrzucić wreszcie kozactwo czerwone od Lwowa.

Początkowo pułk walczył w składzie 6-ej dywizji piechoty, między torem kolejowym Lwów — Krasne, a szosą Lwów — Złoczów.

Teren działań jest wyżynny, narazie bezleśny, na wschód zaś od Biłki Królewskiej bardziej już urozmaicony, lekko poprzerzynany rowami.

Bataljon III, idąc na czele pułku, oczyszczał w walce wsie Mikłaszów i Biłkę Szlachecką. Nieprzyjaciół po zaciętym oporze zmuszony do odwrotu, pozostawił na placu mnóstwo rannych i zabitych, a wśród tych ostatnich jednego dowódcę pułku.

W następnych dniach III bataljon zdobył Kurowice i Wyzniany, poczem wspólnie z dwoma pozostałymi bataljonami pułku po ciężkich i zaciętych walkach opanował Laszki Królewskie i Poluchów Wielki.

Bój pod Laszkami i Poluchowem Wielkim. O te dwie miejscowości stoczono bój w dniu 26 sierpnia. Wówczas II i III bataljony, wdarłszy się do wsi Laszki Królewskie, utrzymały się w niej przez noc i ranek dnia następnego.

Nieprzyjaciel obsadził folwark Poluchów Wielki, skąd ogniem karabinów maszynowych udaremniał ruch naprzód.

Bataljon I, wzmocniony 11-ą kompanją, z porucznikiem Czochem na czele, otrzymał rozkaz wyrzucenia nieprzyjaciela z folwarku.

I bataljon ruszył z Wyznian do natarcia o godzinie 8 rano. 11-a kompanja osłaniała prawą flankę i ona też zadecydowała o zdobyciu silnej pozycji. Gdy bataljon po rozwinięciu się dotarł na odległość skuteczności ognia karabinowego, został ostrzelany tak, iż ledwie mógł posuwać się skokami, w tyraljerach. Widząc to porucznik Czocho, umieścił na stogu siana, oddalonym o jakieś 600 kroków od nieprzyjaciela, jeden ręczny karabin maszynowy, którym tłumił ogień nieprzyjaciela. Wprawdzie Rosjanie zobaczyli karabin maszynowy, lecz mimo skupienia nań ognia kilku ciężkich karabinów maszynowych, mimo ranienia pięciu szeregowych obsługi, nie potrafili zmusić go do zamknięcia. Wykorzystując jego ogień, I bataljon wraz z 11-ą kompanją uderzył bagnetami na wroga i zmusił go do ucieczki. Na zdobytych pozycjach znaleziono 6 zabitych, 28 rannych, oraz zabrano 2 karabiny maszynowe i 46 zdrowych jeńców.

Rosjanie wycofali się na całej linji. Pułk, żegnany pochwałą dowódcy 6-ej dywizji, powrócił do 12-ej dywizji piechoty w obszar Przemyśla.

Po powrocie wcielono pułk do XXIV brygady, pozostającej pod dowództwem pułkownika sztabu generalnego Kukiela. Moment ten został uświetniony osobnym rozkazem dowódcy brygady, w którym tenże, zwracając się do żołnierzy 54-go pułku, przypomina im świetne czyny poprzedniej kampanji i zachęca do wytrwania i wypełnienia obowiązku względem Ojczyzny.

WALKI W OBRONIE PRZEMYŚLA.

Pułk w składzie 12-ej dywizji walczył o Przemyślany, wyrzuciwszy nieprzyjaciela z umocnionych pozycji na wzgórzach

Ptaki i Tychów. Wskutek tego działania utrzymanie Przemyślan było zapewnione, jako też wyparcie wroga za rzekę Gniłą Lipę.

W następnych dniach 2 i 3 września pułk posunął się naprzód, przełamawszy miejscowy opór nieprzyjaciela. I bataljon, przy zdobyciu Brykoń stracił dwóch oficerów i kilku szeregowych rannych. III bataljon zdobył Wypyski i Ładańce, a w dniu 5 września wytrzymał przeciwnatarcie trzech sowieckich pułków, nie tracąc tej ważnej podstawy wyjściowej do dalszej akcji.

Rozkaz XXIV brygady o tem głosi:

„Wróg po trzykrotnych i daremnych atakach wdarł się w nasze pozycje. Nakoniec w godzinach południowych, dzięki świetnemu przygotowaniu i natarciu 54. p. p. na 576 i górę Obręczówka, ważny ten klucz dostał się w nasze ręce“.

Do dnia 15 września wypełniła czas obrona czynna. Oddziały polskie nie ograniczały się jedynie do odpierania ataków wroga, lecz wykorzystując miejscowe powodzenia, szły do walki zaczepnej. Celem tych walk — było utrzymanie w obszarze Przemyślan przedmościa za Gniłą Lipą, dla ułatwienia mającej się niebawem rozpocząć ofensywy.

WRZEŚNIOWA OFENSYWA

Dnia 15 września 6-a armja polska rozpoczęła ofensywę na wschód, zakończoną ostatecznem rozbiciem wroga i zawieszeniem broni z chwilą, gdy Sowiety, wyczerpawszy wszelkie środki wojny, zgodziły się na pokój. W tym okresie, jak zresztą i w poprzednich, 54-y pułk nie próżnował, świadczy o tem szereg odniesionych zwycięstw.

Już w pierwszym dniu ofensywy pułk rozprawił się z wrogiem pod Jahłyszem, Łysą Górą, a przez zdobycie Podgrodzia, ułatwił innym oddziałom sforsowanie rzeki Gnilej Lipy. Następnego dnia, 16 września, pułk wyruszył z Podgrodzia w kierunku na Stratyn, Pasieczną, Rohaczyn. Marsz ten, wypełniony zaciętymi potyczkami z tylnymi strażami cofającego się nieprzyjaciela, zakończył się zajęciem Brzeżan i sforsowaniem rzeki Złotej Lipy.

Od tej chwili nieprzyjaciel, zwątpiwszy w skuteczność dalszego oporu, uciekał bezładnie na wschód, pozostawiając po drodze tabory, sprzęt wojenny i niezdolnych do dalszej ucieczki krasnoarmiejców.

W ciągu tygodnia pułk osiągnął rzekę Zbrucz, nad którą zatrzymał się do dnia 14 października.

W dniu 18 września, gdy 54-y pułk, maszerujący jako straż przednia 12-ej dywizji, zatrzymał się na postój we wsi Kaplińce, doszedł go pochwalny rozkaz dowódcy 12-ej dywizji piechoty, pułkownika Januszajtisa, w którym ten przypomina, iż oczyszczenie Ojczyzny z nawały wroga było dziełem zaledwie paru dni. Dziękuje żołnierzom za męstwo i trud. Kończy zaś rozkaz temi słowy:

„Dumny jestem, że dowodzę oddziałami złożonemi z takiego żołnierza. W imieniu służby ojczystej dziękuję wam oficerowie i żołnierze za waszą dzielność, z podziwem patrzę na waszą wytrwałość i wasz zapał. Życzę wam dalszego szczęścia bojowego, obyście mogli dorzucić jeszcze niejednen laur do wieńca sławy, który zdobi 12 d. p.“

PONOWNY PRZEMARSZ NA UKRAINĘ

Dla zabezpieczenia obronnej linii Zbrucza dowódca frontu południowego postanowił obsadzić linię Nowa Uszyca—Wońkowce—Derażnia. W wykonaniu tego zadania 54-y pułk ruszył w dniu 14 października przez Podwołoczyska — Wołoczyska — Czarny Ostrów — Płoskirów — Kopystyn — Bogdanowce i w dniu 17 października zajął Derażnię.

Pułk pozostał tam do dnia 29 października, poczem zgrupował się na północ od linii kolejowej Płoskirów — Derażnia w obszarze Kopystyn — Dawidkowce, gdzie z drobnymi zmianami pozostawał do dnia 18 listopada, poczem wycofał się ponownie nad rzekę Zbrucz.

POBYT NA LINII DEMARKACYJNEJ

Z chwilą zawieszenia broni i utworzenia linii demarkacyjnej, 54-y pułk został powołany do pełnienia służby kordonowej. Jak poprzednio, w czasie wojny w licznych bojach żołnierz pułku wykazał niezrównany hart i męstwo, tak i obecnie w ciężkiej służbie wartowniczej nie zawiódł pokładanego w nim zaufania.

Przenosząc się z miejsca na miejsce, nie bacząc na trudy i zmęczenie, każdą wolną chwilę poświęcał na przygotowanie sprawności bojowej. Jakkolwiek bowiem toczyły się rokowania pokojowe, jednakże nieufność do Sowietów nakazywała zachowanie wszelkich środków ostrożności.

Tak upływały ostatnie tygodnie 1920 roku. Dopiero z początkiem następnego roku pułk powrócił na stałe miejsce postoju, do Tarnopola.

TRADYCJA PUŁKU

Z okazji dziesięciolecia odrodzenia wojska polskiego w roku 1928 rząd włoski niejako zadokumentował wyprowadzoną z Włoch tradycję pułku, przesyłając 54-u pułkowi strzelców kresowych pamiątkową srebrną trąbkę. Był to bezpośredni dar 54-go pułku piechoty włoskiej. Na trąbce tej widnieje napis:

„L'esercito Italiano al 54 Regimento fanteria polacco“ (wojsko włoskie 54-u pułkowi piechoty polskiej).

Zaś na proporce przy trąbce napisano, z jednej strony: „54 R. F. Umbria“, zaś z drugiej — „54 p. p.“

W ten sposób mocno związany z ziemią włoską — 54-y pułk nawiązuje swoją tradycję do Legjonów Dąbrowskiego. Szczęśliwszy, gdyż powrócił do wolnej Ojczyzny w ciężkich dla nich chwilach, godnie pracował dla Jej obrony i utrwalenia granic, a w czasie pokoju, stojąc garnizonem niedaleko granicy, czuwał nad Jej całością.

Pułk odbył wszystkie kampanje w obronie prastarych „Gro-
dów Czerwińskich“, obecnie Małopolski wschodniej.

Przemierzył tę ziemię nogami swych żołnierzy od Lwowa hen
aż pod Boh. Krwią swych najlepszych synów obficie zrosił ziemię
podolską i mogiłami zasiał pola i niwy polskie.

Czynami swojemi, krwią bezcenną i śmiercią towarzyszków
broni utrwalil niezaprzeczone prawa Polski do tej ziemi.

Wreszcie po zwycięskich dwu wojnach stanął na stałych
leżach w Tarnopolu, tuż prawie nad wschodnią granicą. 54-y pułk
strzelców kresowych, stojąc z bronią u nogi, jak żołnierz na
placówce, czuwa nad spokojem Rzeczypospolitej.

W spełnieniu tego świętego obowiązku podtrzymuje go go-
rąca miłość Ojczyzny, ukochanie ponad wszystko wolności i nigdy
niegasnąca pamięć poległych za sprawę kolegów.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

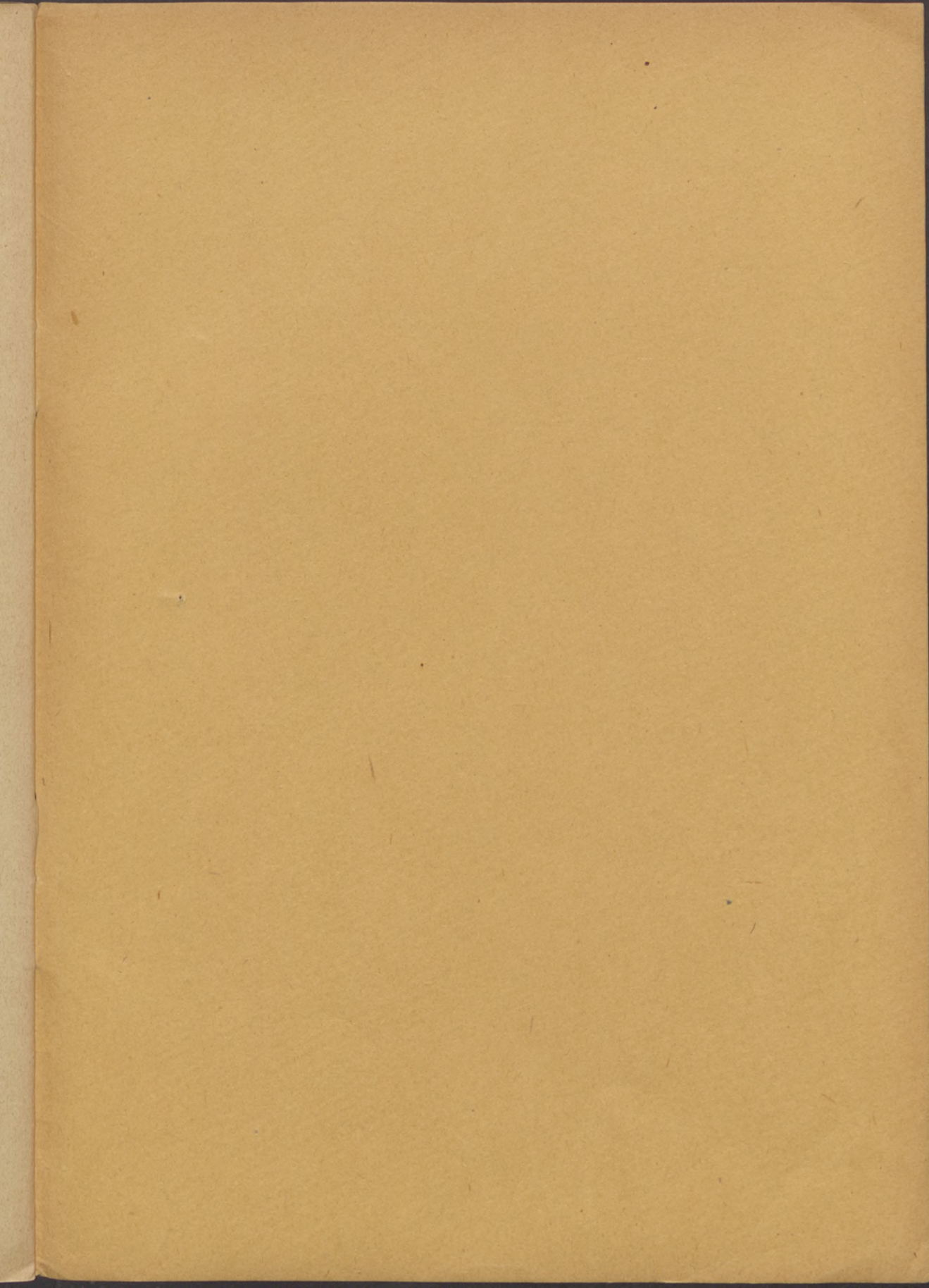
Oficerowie:

- | | |
|-----------------------------|----------------------------------|
| 1. por. Buśko Leon | 7. pchor. Podulka |
| 2. pchor. Kopel Józef | 8. por. Szymański Leon |
| 3. chor. Kruczek Józef | 9. ppor. Wdowiak Lucjan |
| 4. por. Kwiatkowski Witold | 10. pchor. Wochanka Feliks |
| 5. pchor. Łanicki Kazimierz | 11. ppor. Zdzitowiecki Stanisław |
| 6. por. Michałowski Konrad | |

Szeregowi:

- | | |
|-------------------------------------|----------------------------------|
| 1. st. szer. Adamczyk Franciszek | 36. szer. Gąbka Józef |
| 2. szer. Adamiak Jan | 37. st. szer. Godzisz Jan |
| 3. szer. Bäckerman Beiraesch | 38. szer. Górniak Adam |
| 4. szer. Bakula Jan | 39. st. szer. Grzelak Franciszek |
| 5. st. szer. Banaś Władysław | 40. szer. Guczyński Maksymilian |
| 6. szer. Baraniecki Władysław | 41. st. szer. Gurbiel Piotr |
| 7. szer. Barnaś Franciszek | 42. st. szer. Hajost Władysław |
| 8. szer. Bawor Michał | 43. szer. Herszkowicz Kalma |
| 9. szer. Bednarek Jan | 44. st. sierż. Hoffman Stefan |
| 10. st. szer. Bednarz Władysław | 45. szer. Jaglarz Stanisław |
| 11. st. szer. Biestek Andrzej | 46. szer. Jankowski Władysław |
| 12. plut. Bilan Feliks | 47. szer. Janosz Władysław |
| 13. st. szer. Borkowski Jan | 48. szer. Janusz Kazimierz |
| 14. szer. Bronczak Wincenty | 49. szer. Jarkiewicz Antoni |
| 15. szer. Bryła Leon | 50. szer. Kaczanowski Tomasz |
| 16. szer. Cichocki Władysław | 51. szer. Kaczmarek Tomasz |
| 17. szer. Cieślak Antoni | 52. szer. Kączówka Stanisław |
| 18. szer. Chojnacki Stefan | 53. szer. Kapinos Michał |
| 19. szer. Chomentowski Aleksander | 54. szer. Kaszuba Julian |
| 20. szer. Cukier Izrael | 55. szer. Katz Izaak |
| 21. szer. Czekalski Stanisław | 56. szer. Kaźmierczak Józef |
| 22. st. szer. Dąbrowski Piotr | 57. szer. Klimkiewicz Bernard |
| 23. szer. Dobroszczyk Jan | 58. szer. Kmiec Józef |
| 24. szer. Dorek Stanisław | 59. szer. Korejba Franciszek |
| 25. szer. Duda Jan | 60. szer. Koszelak Bronisław |
| 26. szer. Duda Piotr | 61. kapr. Koszucki Leon |
| 27. st. sierż. Dudek Stanisław | 62. szer. Kotton Leon |
| 28. szer. Dulemba Dominik | 63. szer. Kowalczyk Adam |
| 29. szer. Dral Stefan | 64. szer. Kowalski Franciszek |
| 30. st. szer. Drzymalski Franciszek | 65. szer. Kowalski Seweryn |
| 31. szer. Dziura Jan | 66. szer. Kowaluś Stefan |
| 32. szer. Fafara Józef | 67. szer. Król Wincenty |
| 33. szer. Fischer | 68. szer. Król Władysław |
| 34. szer. Frochman Julian | 69. szer. Krzanowski Jan |
| 35. szer. Fronckowiak Walenty | 70. szer. Kuczera Ignacy |

71. szer. Kurbiel Piotr
72. st. szer. Kwaśny Szczepan
73. szer. Lach Wincenty
74. plut. Laska Stanisław
75. szer. Lasota Józef
76. szer. Latek Józef
77. szer. Ledwójcik Jan
78. szer. Leszczyński Wawrzyniec
79. szer. Lewiński Dawid
80. szer. Lichocki
81. szer. Lipka Wojciech
82. szer. Lis Paweł
83. szer. Lis Zygmunt
84. szer. Łabuś Jakób
85. szer. Maciejczak Jan
86. plut. Maćkowiak Franciszek
87. szer. Mączka Jan
88. szer. Maller Haskel
89. szer. Michałak Mateusz
90. plut. Miedzianowski Adam
91. szer. Moczadło Władysław
92. st. szer. Motyka Leon
93. szer. Mróz Antoni
94. szer. Myśliwiec Aleksander
95. szer. Niedźwiedzki Izrael
96. st. sierż. Nowakowski Adam
97. szer. Nowakowski Marcin
98. szer. Nyk Antoni
99. szer. Pająk Walenty
100. szer. Pardała Andrzej
101. szer. Parylak Adam
102. szer. Pawelec Stefan
103. szer. Pejas Józef
104. szer. Pietrzak Władysław
105. szer. Pietuch Jan
106. szer. Placek Wincenty
107. szer. Plaszczyński Julian
108. szer. Przyborowski Mikołaj
109. st. szer. Przybycień Marcin
110. szer. Przybylski Józef
111. szer. Pszonka Stanisław
112. szer. Pudłowski Franciszek
113. kapr. Pytlak Antoni
114. szer. Raczek Andrzej
115. szer. Raczyła Franciszek
116. szer. Raich Albert
117. szer. Ramus Stanisław
118. sierż. Ratajczak Stefan
119. szer. Rospera Wojciech
120. szer. Sabnac Jan
121. szer. Salbuda Piotr
122. plut. Sankowski Ludwik
123. szer. Serafin Józef
124. sierż. Serwatka
125. szer. Skonieczka Stanisław
126. szer. Skowronek Franciszek
127. szer. Skurtek Jan
128. szer. Śniadowicz Majer
129. szer. Sobociński Józef
130. kapr. Sobociński Józef
131. szer. Stępień Antoni
132. szer. Stróżycki Piotr
133. szer. Strzemiński Józef
134. st. szer. Suchecki Piotr
135. szer. Suchy Henryk
136. szer. Szaflarski Tomasz
137. szer. Szczurowski Franciszek
138. szer. Szczygieł Roman
139. szer. Szelaś Michał
140. szer. Szkodlarek Jan
141. szer. Szpyra Jan
142. szer. Szudak Józef
143. szer. Szudak Stanisław
144. szer. Tokarczyk Michał
145. szer. Tokawet Andrzej
146. szer. Tomasiewicz Józef
147. szer. Tomeczak Wawrzyniec
148. plut. Trzaskoś Stanisław
149. kapr. Tyrakowski Edmund
150. szer. Walrobiński Wincenty
151. szer. Wasylewicz Bronisław
152. szer. Wieczorek Józef
153. szer. Wieczorkiewicz Stefan
154. szer. Wólk Wojciech
155. st. szer. Woch Antoni
156. szer. Wojciechowski Władysław
157. szer. Wróbel
158. szer. Zachar Paweł
159. szer. Zacharjasz Andrzej
160. szer. Zaparł
161. szer. Ziarkowski Feliks
162. szer. Zientara Józef
164. st. szer. Żołądź Gustaw
165. szer. Żur Walenty



31324.8

9-

33. X 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317101

313 24.8

9-

33.1/60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317101

